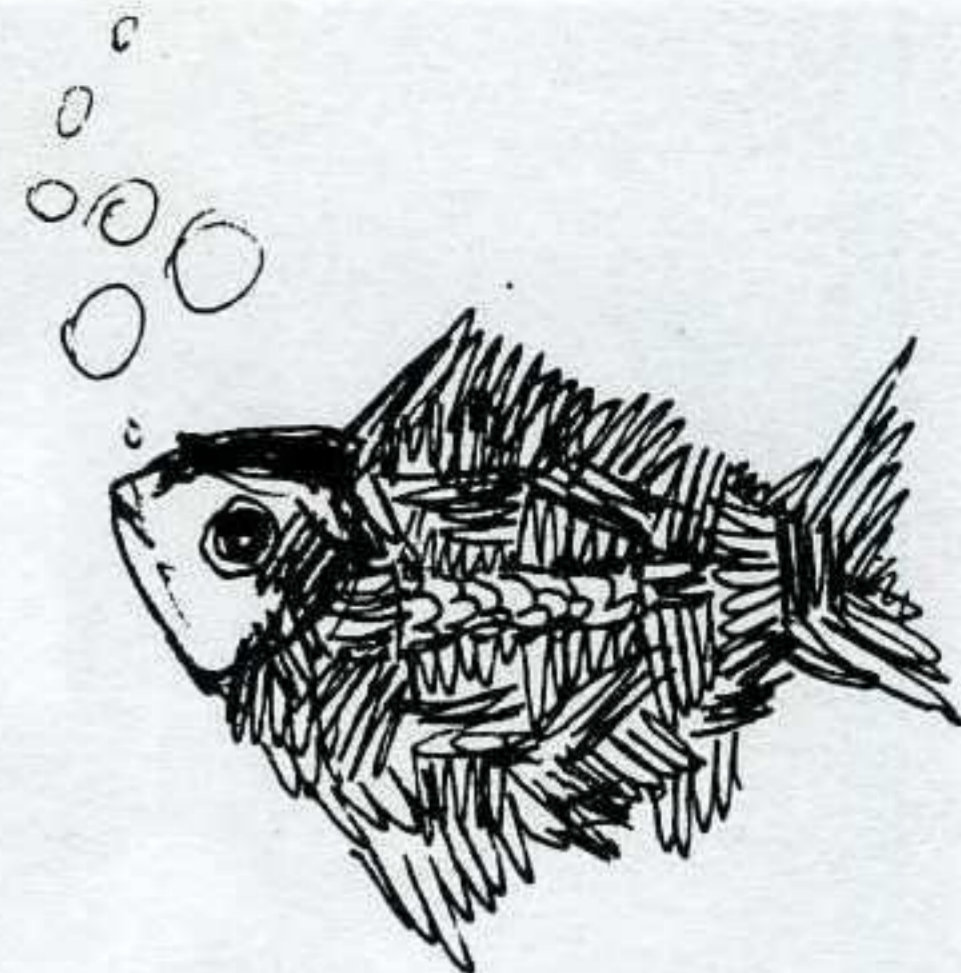


Josif Brodski: *Wilno 1970*. Rysunek z archiwum T. Venclovy

Rys. Josifa Brodskiego. Z archiwum R. i E. Katilius



## Josif Brodski i Litwa



*Późny wieczór na Litwie.*

*Z kościołów się wloką, chowając przecinki  
świeczek w dłoni nawiasach. Na zziębniętych podwórzach  
kury grzebią dziobami w zblakłym żwirze.*

*Nad ścierniskiem Żemajtii*

*śnieg się wije, jak niebiańskich przybytków proch.*

*Pachnie rybą*

*z drzwi otwartych. Malec półnagi*

*i w chustce starucha zaganiają krowę do szopy.*

*Żyd spóźniony*

*po bruku miasteczka grzmi bałagutą,*

*lejce rwie*

*i krzyczy junacko: „Gieraj!”*

(„Litewski nokturn”)<sup>1</sup>

Po raz pierwszy na Litwę Josif Brodski przyjechał w drugiej połowie sierpnia 1966 roku. O tej wizycie opowiadałem w maju 1990 roku na wieczorze „Josif Aleksandrowicz Brodski. Pięćdziesiąta rocznica...” w auli Biblioteki Publicznej im. M. E. Sałytkowa-Szczedriny na Fontance. Tekst tego wystąpienia opublikowała w czerwcu tegoż roku, legendarna wtedy, wileńska gazeta „Zgoda” (1990 nr 24). Dzisiaj, po przedwczesnej śmierci Josifa, nadszedł czas, aby powrócić do tego tematu.

Czytając wiersze Josifa z pewnością zapadł w pamięć wers

*Czas w Wilnie znika w kawiarnianych dymach...*

(„Divertimento litewskie”)

nie wspominając już o cytowanym na początku *Litewskim nokturnie*, dedykowanym Tomasowi Venclovie. Powstały zatem trzy wielkie utwory „na litewską nutę”, z czego dwa stanowią odrębne cykle. Ostatni z nich opatrzony jest datą 1973 rok, powstał więc już na emigracji. *Divertimento litewskie*, utwór napisany w 1971 roku, był poddany szczegółowej analizie literackiej przez Tomasza Venclovę w 1982 roku (patrz: T. Venclova: „Diver-

<sup>1</sup> Wiersz „Litewski nokturn” cytujemy w przekładzie Oksany Saviłov, wiersz „Divertimento litewskie” w przekładzie Stanisława Barańczaka



Josif Brodski z autorem

*timento litewskie*” Josifa Brodskiego w: „Zeszyty Literackie” nr 10/1985). Znamy i koneserzy twórczości Brodskiego nie raz jeszcze pewnie zwrócą uwagę na literackie wartości tych utworów. Mój ewentualny wkład w „Brodskinadę” jest bardzo skromny, mogę jedynie spróbować poświadczyć pewne biograficzne detale, mające, jak mi się wydaje, swój oddźwięk w twórczości poety. Spróbuję więc opisać fakty oraz przekazać atmosferę, jaka towarzyszyła pierwszemu przyjazdowi Josifa na Litwę w 1966 roku.

Do nas, do Wilna, zaprosił Josifa niezujący już Andriej Siergiejew – jego dawny, moskiewski przyjaciel. Andriej i Luda Siergiejewowie mieli w zwyczaju jeździć do Pałagi, gdzie spotykali się z Tomaszem Venclową – moim przyjacielem jeszcze z lat szkolnych. W 1963 roku ja i moja żona Ela również byliśmy w Paładze i bardzo zaprzyjaźniliśmy się z Ludą i Andriejem. Przez następne lata Siergiejewowie, w drodze powrotnej do Moskwy, zwykle na parę dni zatrzymywali się w naszym wileńskim mieszkaniu.

Opiszę krótko to mieszkanie, ponieważ spełnia ono istotną rolę w mojej opowieści. A zatem Wilno, kwartał szczelnie przylegający do Starówki, owinięty ulicą Liejyklos, malowniczo schodzącą w kierunku kościoła bonifratów, a dalej w kierunku uniwersytetu. Adres: ulica Liejyklos 1. Nie wielka, jednopiętrowa oficyna. Wejście od podwórza. Przy wejściowych drzwiach wisiał uchwyt. Gość pociągał za niego,

a wtedy na górze odzywał się dzwonek. Ktoś schodził i otwierał. Po wewnętrznych schodach wchodziło się do przestronnego, czteropokojowego mieszkania, które zajmowało całe piętro oficyny. Od strony podwórza był balkon zarośnięty bluszczem. Wysokie sufity (choć niższe od tych w centrum Petersburga), głębokie okienne nisze, okna na dawną manierę podzielone na osiem kwadracików. Solidne meble z pierwszej połowy XX wieku. Na środku jadalni stał staromodny, okrągły stół (przy tym właśnie stole, tylko już w drugim mieszkaniu, piszę te słowa). Za szybą kredensu – przedwojenny serwis. Wszyscy, którzy bywali na Piestela<sup>2</sup>, rozumieją, dlaczego przywołuję te detale: nic dziwnego, że Josif czuł się dobrze w naszym mieszkaniu. Ale chyba zbyt uprzedzam fakty... Z Siergiejewami spędzaliśmy wspaniale czas. Rodzice zajęci byli pracą w sadzie, a ja z moim bratem Audronisem czuliśmy się pełnoprawnymi gospodarzami i nasi przyjaciele czuli się u nas swobodnie. Spacerowaliśmy po mieście, prowadziliśmy niekończące się rozmowy lat 60.

Latem 1966 roku częściej niż dotychczas rozmawialiśmy o Brodskim. Siergiejewowie poważnie martwili się o niego. Wydawało się im, że o ile do życia „na wsi” (na zesłaniu) Josif jakoś się przystosował, to po powrocie do Leningradu nie mógł odnaleźć wewnętrznego spokoju, do tego do-

<sup>2</sup> Chodzi o mieszkanie Josifa Brodskiego w Leningradzie.

szy jeszcze problemy osobiste. Wrażliwy na stan psychiczny przyjaciela Andriej Siergiejew często od nas do niego dzwonił. Pewnego razu, prawdopodobnie w odpowiedzi na wyznanie Josifa w stylu: „koniec świata” czy „wszystko się wali”, Andriej, obróciwszy się do mnie i Audronisa, zasłoniwszy dłońmi słuchawkę szepnął: „Z Josifem nie jest dobrze”. Powiedzieliśmy jednym głosem – niech przyjeżdża do nas. Andriej przekazał pomysł Josifowi i ten, słuchający czasami jego rad, nazajutrz zadzwonił już z wileńskiego lotniska. Po półgodzinie witałem go z Andriejem przy taksówce przed naszym domem.

Wieczorem, siedząc przy okrągłym stole w naszej jadalni, Josif czytał nam wiersze. Znaliśmy jego poezję, nieraz przepisywaliśmy jego wczesne wiersze. Podobały się nam ze względu na swoją odmienność od wszystkich pozostałych. Teraz usłyszeliśmy napisane na wsi *Dwie godziny w zbiorniku, Nowe stacje do Augusty, Pewnej poetce, Pamięci T. S. Eliota, Postój w pustyni* i wiele innych. Nie będę nawet próbował opisać wrażenia, jakie zrobiły te wiersze. To był wstrząs, coś niesamowitego. Nie sposób było nie pojąć, jakiej klasy poety słuchamy.

Byliśmy widocznie wdzięcznymi słuchaczami, ponieważ wiersze w jadalni Josif czytał nam każdego wieczoru. Na jeden z takich wieczorów zaprosiliśmy naszych wileńskich przyjaciół. Do dzisiaj wspominają to spotkanie jako bardzo ważne.

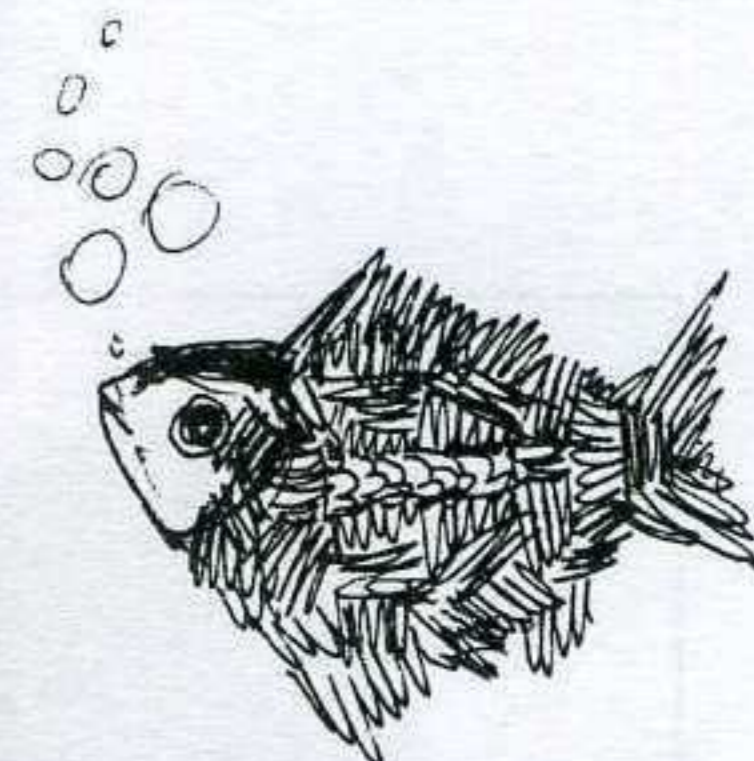
Zaprzyjaźniliśmy się z Josifem zadziwiająco szybko. Przesiadaliśmy po nocach, a za dnia włóczyliśmy się po Starym Mieście. Słuchaliśmy mszy w kościele św. Teresy, spacerowaliśmy korytarzami klasztoru dominikanów. Był też specjalny rodzaj nocnych spacerów – z wchodzeniem na dachy Starego Miasta. Andriej Siergiejew nazwie to potem w wierszach *cho-dzeniem po dachach w kłębach księżycowego pyłu*. Te spacery podobały się Josifowi, częściowo dlatego, że był w nich element ryzyka: i upaść można, i wpaść w objęcia nocnego stróża czy milicjanta.

Co się zaś tyczy architektury Wilna, z której byliśmy tak dumni, to mogło się wydawać, że Josif nie zwracał na nią większej uwagi. W czasie pierwszego spaceru po Starym Mieście, z jakiejś bramy zabrał wyliniałego kotka. Głaszcząc go, nosił za pazuchą i cieszył się, kiedy ten zamruczał. Naszych objaśnień o wileńskiej architekturze słuchał nieuważnie. Szybko zrozumieliśmy, że słuchanie „lekcji” było wbrew jego naturze, jak i wszystko inne, co trąciło jakimkolwiek sformalizowaniem. Ale z *Divertimento litewskiego* wiemy też, że architekturę Wilna Josif jednak, chwała Bogu, pojął:

### *Dominikanai*<sup>3</sup>

*Z ruchliwej jezdni skręcić możesz  
w zaułek na wpół ślepy; tam  
wejdź do kościoła o tej porze  
pustego: pobądź chwilę sam  
i wprost w ogromne ucho Boskie,  
zamknięte pod hałasem dni,  
wyszeptaj trzy zaledwie zgłoski:  
– Odpuść mi.*

Pojechaliśmy do Kowna. Od Kowna Josif oczekiwał czegoś szczególnego – pałacyków „podziemnych” milionerów, kobiet urobionych na zagraniczną modłę, był więc z lekka rozczarowany. Ale docenił panoramę Starego Miasta, rozciągającą się z góry Aleksotas. Jeździliśmy do prowincjonalnego kościoła w Suderwe, niedaleko Wilna. Tam Josif długo rozmawiał w cztery oczy z proboszczem.



Rāmunas Katilius

**D** ROBIAZGI

<sup>3</sup> Dominikanie (kościół w Wilnie) – wyjaśnienie Josifa Brodzkiego; cytuję, zachowując pisownię autora, po litewsku powinno być „Dominikonai”.



RĀMUNAS KATILIUS urodził się w 1935 roku. Studiował fizykę na Uniwersytecie Wileńskim. W latach 1967–1988 mieszkał i pracował w Leningradzie, gdzie zaprzyjaźnił się z Josifem Brodskim. Profesor fizyki. Mieszka w Wilnie.

Szybko zaprzyjaźnił się nie tylko z nami, ale także z naszymi przyjaciółmi: Juozasem Tumelisem, Pranasem Morkusem, Virgiliusem Čepaitisem. U nas również poznał Tomasza Venclovę. O tym powinien opowiedzieć sam Tomas, ja tylko chciałbym wspomnieć, że już wtedy, przy pierwszym spotkaniu, podczas podania sobie ręki, między dwoma poetami wytworzyła się więź, o której Brodski pisał we wstępie do zbioru wierszy Venclovy *Rozmowa w zimie*, że w tamtych latach (w końcu lat 60. i początku 70.) *mocne – niekiedy bardzo mocne – więzi połączyły rówieśników piszących po rosyjsku; tym więzom będzie sądzone wyrosnąć do rozmiarów losu.* Rozszyfrowanie tych słów znajdziemy w *Litewskim nokturnie*, wskazującym na podobieństwo losów dwóch poetów, w tym czasie oddzielonych od siebie nie tylko Atlantykiem:

*Nasze pismo, Tomasi! Z moim wychodzącym na skraj  
orzeczeniem! Z domatorstwem pochmurnym twojego  
podmiotu! Trwały sojusz atramentowy,  
monogramy, koronki,  
mieszanina rzymskiej litery i cyrylicy: celu  
ze środkiem...*

i dalej:

*Jesteśmy podobni.  
W istocie, Tomasi, my – jedność:  
ty, okno kopący od wewnątrz, ja, z zewnątrz patrzący.  
Jeden drugiemu my meritum  
dno obopólne  
amalgamowej kałuży  
błyszczącej niezdolnej.  
Się wykrzywisz – odezwę się krzywym uśmiechem,  
na ziewnięcie odpowiem niemotą, usta rozdzierającą,  
się wyleje w trzy strugi  
od łzy stuwatowej nad tobą.  
My – wzajemna eskorta,  
Polluks występujący w Kastorze,  
gminnie – remis,  
pat, żywy cień,  
uruchamiany tuczywem parzącym,  
echo okrzyku i reszta z rubla.  
Czym mocniej jest życie popsute, tym  
trudniej odróżnić nas w nim  
okiem dnia bezczylnego.*

Po dwóch czy trzech dniach od przyjazdu Josifa Siergiejewowie wyjechali, zostawiwszy go pod naszą opieką. Juozas Tumelis zorganizował Josifowi wyjazd do Pałagi, gdzie Josif poznał teścia Tumelisa, literata, Piatra Juodialisa. Był to interesujący starszy człowiek, który przeżył pobyt w obozach stalinowskich. W tym miejscu warto przywołać komentarz Władimira Maramzina do zestawionego przez niego zbioru wierszy i poematów Josifa. Według Maramzina wiersz *Koniak w karafce – kolory bursztynu...* w brudnopisie nosił tytuł: *Panu Piotrowi Juodalisowi z wyrazami czułości i miłości*. Ten pierwszy „litewski” wiersz Brodskiego Maramzin datuje na jesień 1967 roku.

Z Pałagi Josif poleciał prosto do Leningradu. Tam odwiedziłem go dopiero jesienią. Przeprowadzaliśmy się wtedy z żoną do Leningradu i wyją-

kowym zrzędzeniem losu zamieszkaliśmy na rogu ulic Czajkowskiego i Czernyszewskiego, dwa kwartały od domu Josifa. O naszej przyjaźni w następnych latach aż do odjazdu w dniu 4 czerwca 1972 roku można by długo opowiadać. Ale to już materiał na osobny artykuł.

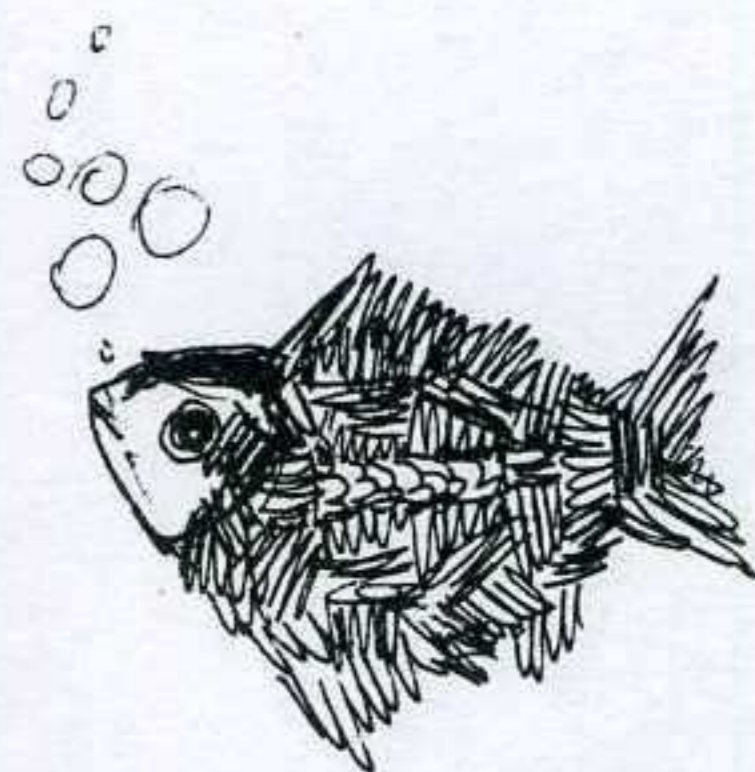
Chcę zacytować jeszcze jedną strofę z *Nokturnu*:

*Nad wzgórzami Litwy  
coś w rodzaju modlitwy o świat  
się rozlega po ciemku: niewesoły, głuchy, bębniący  
płynie dźwięk nad osadą w stronę kurskiej mierzei.  
To Święty Kazimierz  
z cudotwórcą Nikołą  
czas sobie skracają  
czekając na zorzę zimową.  
Za obrębami wiary  
ze stratosfery swojej,  
razem z nimi weź, muzo, w opiekę  
piewcę tych równin, w rękodzielnych ciemnościach  
pogrążonych po strzechę,  
piewcę tych poskromionych pejzaży.  
Otocz swoim dozorem  
jego serce i dom.*

I jeszcze jedno wspomnienie, na zakończenie. W zeszłym roku w Wilnie ukazał się podręcznik literatury rosyjskiej dla starszych klas szkoły średniej. Jego autorką jest Róża Glinterszczyk, która zetknęła się z poezją Josifa podczas jednego z wieczorów u nas, na Liejyklos. W książce, przeznaczonej dla litewskich, rosyjskich i polskich szkół na Litwie, znalazł się pięćdziesięciostronicowy rozdział o Josifie Brodskim. Tę książkę zawiozłem Marii, wdowie po poecie, do Nowego Jorku. Zaszczyciono mnie propozycją przeczytania wiersza Josifa z katedry soboru św. Jana Błogosławionego w Nowym Jorku. Miało to miejsce 8 marca 1996 roku podczas uroczystej i żałobnej mszy memorialnej. Czytałem *Dominikanów*.

Miesiąc później w samym sercu starego Wilna, w siedzibie Fundacji Otwartej Litwy na ulicy św. Jana, odbył się wieczór poświęcony pamięci Josifa Brodskiego. Juozas Tumialis, Pranas Morkus, Róża Glinterszczyk i ja czytaliśmy wiersze, które kiedyś Josif czytał nam. Poeci Sigita Geda i Alfonsas Bukontas czytali litewskie przekłady poezji Josifa. Młodzi czytelnicy Brodskiego przeczytali natomiast jego angielskie tłumaczenia. Wokół rozlegał się nagrany głos poety, przed jego portretem paliły się świece. Litwa żegnała się z Josifem Brodskim...

Przełożyła **Anna Grochowska**



*Rāmunas Katilius*

**D** ROBIAZGI